

## OPOWIADANIE VI

Pani na zajęciach religii w przedszkolu, do którego chodził Gabryś, zadała dzieciom ciekawą zagadkę. Powiesiła na ścianie wielki plakat, na którym były zdjęcia przeróżnych ludzi: małych i dużych, białych i czarnych, jadących na rowerach, idących piechotą i lecących samolotem. Jedni jedli lody, inni huścili się na huścawce, a jeszcze inni oglądali przez lupę biedronki. Plakat był ogromny i Gabryś zdumiewał się, że tylu różnych ludzi jest na świecie.

– Widzicie tych wszystkich ludzi? – spytała pani. – Każdy z nich jest inny, żyje w innym kraju i ma swoje sprawy, swoich bliskich i swoich przyjaciół. Co jednak tych ludzi łączy?

Dzieci drapały się po głowach i zastanawiały głośno: Co może łączyć tych ludzi? Pana z brodą w czarnym surducie i baletnicę w zwiewnej sukience? Albo różowe niemowlę w kołysce i wielkiego siłacza podnoszącego ciężary?

– Nie wiecie? – spytała pani. – Otóż wszystkich tych ludzi i każdego człowieka z osobna i was wszystkich w tym przedszkolu kocha Pan Bóg. Stworzył nas i nieustannie dba o nas, pilnuje nas i czuwa nad nami. Jest naszym ojcem, który mieszka w niebie, a każdy człowiek na ziemi jest Jego ukochanym dzieckiem.

„Aha – pomyślał Gabryś – to tak jak mój tatuś ma mnie, Ignasia i Rozalkę, tylko że Pan Bóg ma dużo więcej dzieci”.